

W mieście dużo błota, ale koszary urocze

data aktualizacji: 2024.02.13 autor: Łukasz Saptura



Autor listu do "Żołnierza Polskiego" mógł być świadkiem wizyty prezydenta RP. Stanisław Wojciechowski odwiedził skierniewickie koszary w 1924 roku, czyli wtedy kiedy swoją służbę odbywał żołnierz ukrywający się pod inicjałami W.L. (Archiwum Cyfrowe Skierniewic/Muzeum Historyczne Skierniewic)

Na początku 1924 roku do redakcji „Żołnierza Polskiego” dotarł list. Jego nadawcą był żołnierz odbywający służbę w 18 Pułku Piechoty stacjonującym w Skierniewicach. Autor zachwalał pobyt w koszarach, jednak nie najlepiej wypowiadał się o mieście.

Wśród korespondencji do redakcji „Żołnierza Polskiego: pisma poświęconego czynowi i doli żołnierza polskiego” opublikowanych w numerze z 2 marca 1924 roku znalazł się list ze Skierniewic. Jego autorem był ukrywający się pod inicjałami W.L. żołnierz stacjonujący w skierniewickich koszarach. Z korespondencji można dowiedzieć się, jak wyglądało życie w skierniewickim garnizonie.

Błoto i brzydkie domy

Już w pierwszych zdaniach nadawcy niepochlebnie wyraża się o mieście, w którym przyszło mu odbywać służbę wojskową:

„Miasto Skierniewice nie jest bardzo ładne, bo dużo w niem błota i brzydkich domów”. Skierniewickie ulice według autora listu diametralnie kontrastowały z koszarami, w których żołnierzom jest „tak dobrze, jak nigdzie i na pewno niejeden pułk pozazdrościłby”.

Powodem był chociażby świetnie wyposażony sklep. Za niewielkie pieniądze z żołdu żołnierze mogli kupić w koszarowym sklepie chleb, herbatę, papierosy, masło, ser, zeszyty i ołówki. Mogli również ogolić się i ostrzyć. Do tego mogli liczyć na miłą i fachową obsługę: „To nie cywil, co to i oszuka człowieka, i nawymyśla żołnierzowi. Tu sprzedaje żołnierz, który jest i bardzo grzeczny, i wszystko tanio sprzedaje”.

Teatr w koszarach

Kolejną atrakcją nie tylko dla żołnierzy, ale również dla cywilnych mieszkańców miasta był teatr: „Takiego teatru w całym Skierniewicach niema; zawsze do nas cywile przychodzą. Nic dziwnego, bo nasz teatr jest bardzo ładnie urządzone, a żołnierze tam grają, jak artyści w Warszawie”. Autor listu do „Żołnierza Polskiego” wymienia dwa spektakle, które udało mu się zobaczyć. Były to komedie: „Ulicznik warszawski: krotoczwila w jednym akcie ze śpiewami i tańcami” Antoniego Wieniarskiego oraz „Bzik mojej żony” Andrzeja Marka. Na W.L. i całej widowni spektakle zrobiły ogromne wrażenie. „Było tak ładnie i wesoło, że cały teatr buchał ze śmiechu” pisał żołnierz 18 Pułku Piechoty. Były to jedne z pierwszych przedstawień wystawione przez Teatr Żołnierski w Skierniewicach, ponieważ ten powstał na początku 1924 roku.

Jednak żołnierze nie tylko stacjonujący w skierniewickim garnizonie spędzali czas na ćwiczeniach i rozrywce. Jak czytamy w publikacji „26 Dywizja Piechoty” Piotra Paradowskiego i Jakuba Wojewody „w pułku duży nacisk położono na systematyczną walkę z analfabetyzmem i półanalfabetyzmem. W 1923 roku na czterysta osób uczęszczających na kurs ukończyło go 80 procent z wynikiem dobrym. W 1924 roku naukę pobierało już 731 uczniów. (...) Oprócz nauczania czytania i pisania prowadzono w pułku pogadanki wychowawcze na temat historii i geografii Polski, spółdzielczości, rolnictwa, szkodliwości nadużywania alkoholu. W 1924 roku odbyło się łącznie trzydzieści siedem pogadanek”. Słuchaczem kursów nauki czytania i pisania był również autor listu. Można podejrzewać, że tekst napisany i wysłany do redakcji był pierwszy dłuższym napisanym przez niego.

Żołnierze ze skierniewickich koszar poznawali historię Polski

Jeżeli chodzi o odczyty historyczne, to W.L. wspomina w liście prelekcję poświęconą powstaniu styczniowemu przeprowadzoną przez jednego z poruczników z okazji rocznicy wybuchu tego zrywu. „Potem orkiestra grała nam pieśni wojskowe i ładne marsze, a na zakończenie pokazano nam żywe obrazy” pisał. Wspomniany żywy obraz, to swoistego rodzaju rekonstrukcja historyczna. Jak opisuje nadawca listu wśród drzew stali powstańcy ze sztandarem uzbrojeni w karabiny. Część z inscenizatorów grała rannych powstańców, jeden z nich zaś udawał martwego.

„Widzicie teraz, jak żyją żołnierze w 18 p[ułku] p[iechoty]” - kończy list do redakcji „Żołnierza Polskiego” stacjonujący w Skierniewicach żołnierz.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/43204-w-miescie-duzo-blota-ale-koszary-urocze>